

# Andrzej Szęszoł, Cmentarne drzewa

Drzewa, świadkowie czarnych korowodów  
Drewniane duchy, statyści bez twarzy  
Wyznawcy ciągłych wschodów i zachodów  
W ukrzyżowanym tonące pejzażu  
Cmentarne drzewa, bezczelnie żywotne  
Chylące karki w udanej pokorze  
Skazane kiedyś na wieczną samotność  
Wyrokiem bólu, wrytym na korze  
Lecz raz do roku prostują swe krzyże  
Dumnie unosząc płonące korony  
Królowie niczym nie mąconej ciszy  
Niemi strażnicy betonowych schronów  
Prężą się w szyku ich drewniane brzuchy  
Piersi drewniane rwą się do medali  
Drewniane oczy szukają otuchy  
Gdzieś w oczach ludzi co przyszli nie dla nich  
Nad ranem gasną roniąc łzy liściane  
Mieszane z piachem butami intruzów  
I umierają nagie i niechciane  
By wiosną znowu podźwignąć się z gruzów  
I jeszcze nie raz od święta do święta  
Marsza Szopena znów komuś zagrają  
Ludzi nie będzie już one trwać będą  
Niezmiennie rodząc się i umierając